



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Polska jest pełna energii
| s. 3



Dziesięć dni bez mamy, prądu i komputera
| s. 6-7



Roman Farář: Stawiamy na młodych
| s. 12



Gospodarz pilnie poszukiwany

PROBLEM: Dożynki należą do najpopularniejszych sierpniowych imprez regionalnych. Dziś odbywają się w Nawsiu i Suchej Średniej, jutro w Gutach, za tydzień w Oldrzychowicach, Błędowicach i Trzanowicach. Dożynki muszą mieć gazdę, czyli gospodarza. Jak się jednak okazuje, czasem trudno znaleźć chętnych do tej roli.

W niektórych wioskach gospodarzami dożynek bywają prawdziwi rolnicy. Tak jest w Nawsiu, na dożynkach organizowanych wspólnie przez gminę i farmę Netis, a także w Trzanowicach. Nad Stonawką rola ta przypada tradycyjnie Marcie i Stanisławowi Klimszom, którzy jeszcze kilka lat temu gościli imprezę w swoim własnym gospodarstwie.

Na dożynkach PZKO-wskich jest to zwykle funkcja honorowa, przypadająca znanym osobom z danego środowiska. Znanym i chętnym do podjęcia się tego obowiązku – trzeba dodać. – Co roku jest problem ze znalezieniem dożynekowych gazdów. Dlaczego nikt nie chce tego robić? To pytanie do tych, którzy odmawiają, nie do mnie – śmieje się Piotr Chroboczek, prezes MK PZKO w Hawierzowie-Błędowicach.

DANUTA CHLUP
Dokończenie na str. 3



Na dożynkach PZKO-wskich funkcja gospodarza to funkcja honorowa.

Fot. MAREK SANTARIUS

ZDARZYŁO SIĘ

ŚMIERĆ PREZYDENTA

Zmarł były prezydent miasta Hawierzowa oraz poseł do Izby Poselskiej Parlamentu RC, František Chobot. Urodził się 19 lutego 1939 roku w Pradze. Po ukończeniu chemicznego technikum przemysłowego pracował w swoim zawodzie. Od początku lat 90. ub. wieku angażował się w polityce komunalnej. W latach 1994 i 1998 został wybrany z ramienia ČSSD do samorządu miasta, w latach 1994-1996 był wiceprezydentem Hawierzowa. W 1996 roku w wyborach parlamentarnych uzyskał mandat poselski, który obronił również w 1998 roku. W 2006 roku został wybrany prezydentem miasta. Funkcję pełnił do 2010 roku. Zmarł 20 sierpnia w wieku 74 lat. (sch)

REKLAMA



Korzystne zakupy w naszych oddziałach:

- CZESKI CIESZYN,**
Rybářská 411
(STAVEBNINY U PŘEHRADY)
- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
 - Materiały budowlane, żwir, piasek, cement, zaprawy murarskie i in.
 - Brykiety drzewne i torfowe
 - Korzystny wynajem magazynów, warsztatów i biur
 - Ziarna i mieszanki paszowe
 - Narzędzia
 - Skup żelaza i metali kolorowych
- Tel. 733 125 276, 558 711 598
Po-Pt 6.30-16.00, So 6.30-11.00
- TRZYNIEC, Frýdecká**
(AREÁL TRITREC)
- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
 - Żwir, piasek, cement, wapniak
 - Brykiety drzewne i torfowe
- Tel. 558 339 081, 731 118 505
p. Maroszová
Po-Pt 7.00-15.00, So 8.00 - 11.30
- Sprzedaj również w sobotę OFERUJEMY KORZYSTNE CENY!**

CL-479



Miejsce Koło PZKO GUTY
serdecznie zaprasza na

46. TRADYCYJNE DOŻYNKI ŚLĄSKIE

w niedzielę 25 sierpnia 2013 w ośrodku PZKO w Gutach
Korowód dożynekowy wyruszy od przystanku końcowego o godz. 13.00
Gazdowie: Bogusław i Anna Kokotkowie

Program kulturalny

- widowisko dożynekowe w wykonaniu Zespołu Tanecznego „OLDRZYCHOWICE”
- Zespół Regionalny „Zaolzi”
- Zespół Folklorystyczny „Górole”
- Zespół Regionalny „Bierowianie” (Polska)
- orkiestra dęta „JABLUNKOVANKA”

- * Zabawa ludowa
- * Atrakcje
- * Kuchnia śląska od godz. 11:00
- * Loteria dożynekowa

Komitet Organizacyjny wszystkich serdecznie zaprasza



HYUNDAI i20 Frýdecká 53, 739 61 **HYUNDAI ix20**
199 990,- Kč **TRINEC** **259 990,- Kč**

+ balíček příslušenství v hodnotě 20.000,-

ZDARMA



gumové koberce, povinná výbava, zimní pneu, zámek zpátečky, zadní parkovací asistent



+420 737 200 371
+420 603 144 745

www.prokes.cz



Świetna zabawa dla całej rodziny!
Tory specjalnie dostosowane dla dzieci.



tel. : 558 333 811 | kom. sport. VITALITY Slezsko Wędrynia

POGODA

sobota



dzień: 18 do 21 °C
noc: 15 do 13 °C
wiatr: 2-4 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: 19 do 21 °C
noc: 15 do 12 °C
wiatr: 2-5 m/s



Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«! Tel. 775 700 896

CL-006

CL-487

KRÓTKO

NAJCZYSTSZA
W CIERLICKU

REGION (sch) – Jeśli pogoda dopisze, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby również w ostatni tydzień wakacji korzystać z kąpeli w zaporach wodnych w regionie. Jak wynika z najnowszych badań przeprowadzonych przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Ostrawie, najczystsza woda, nie budząca zastrzeżeń epidemiologów, jest nadal w cierlickim akwenuie. Trochę gorsza, choć nadal zdatna do kąpeli pozostaje woda w kolejnych dwóch niedalekich zaporach – żermanickiej oraz Oleszna pod Frydkiem-Mistkiem. – W zaporze żermanickiej doszło co prawda do nadmiernego rozmnożenia się rzęsy wodnej, kąpiel nie niesie jednak z sobą żadnego ryzyka – przekonują ostrawscy epidemiolodzy.

* * *

KOŁACZE
NAJLEPSZE

KATOWICE (wik) – „Dziennik Zachodni” rozstrzygnął konkurs na Supersmak województwa śląskiego. Zwyciężył w nim kołacz wiślański! Po dwóch tygodniach internetowego głosowania pyszne tradycyjne przysmaki ze Śląska Cieszyńskiego pokonały biskopt z Nędzy i żur z Czuchowa, a także 40 innych zgłoszonych do konkursu regionalnych potraw.

Pozostał już tylko tydzień

Miejscowe Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, które chcą się ubiegać o dofinansowanie swoich projektów za pośrednictwem Zarządu Głównego PZKO, nie powinny dłużej zwlekać. Na składanie wniosków pozostaje już

tylko tydzień. Ostateczny termin mija bowiem 31 bm. – Nieprzesłanie wniosku w wyznaczonym terminie oznacza rezygnację z dofinansowania działalności MK PZKO przez ZG PZKO w 2014 roku – zastrzegł prezes ZG PZKO, Jan Ryłko w

informacji, która została zamieszczona wczoraj na portalu związku.

Na stronie pzko.cz w zakładce dokumenty koła mogą pobrać wszystkie potrzebne formularze. – W porównaniu do lat poprzednich istotnych zmian doznał dokument „Zasady realizacji i rozliczania projektów”, wobec czego proszę o jego uważną lekturę. Dla lepszej orientacji zmiany te są w tekście podświetlone kolorem żółtym – wyjaśnił prezes.

Jak dowiedzieliśmy się od menedżera projektów ZG PZKO, Leszka Richtera, w tej chwili chodzi o projekty, które za pośrednictwem Zarządu Głównego ubiegają się o dofinansowanie z Ministerstwa Kultury RC. – Są to przede wszystkim wnioski o dofinansowanie imprez miejscowych kół. Jako przykład mogę podać MK PZKO w Karwinie-Raju, które tą drogą stara się zdobyć fundusze na organizację kolejnego „Maja nad Olzą” – powiedział menedżer.

Według Richtera, miejscowe koła miały na przygotowanie i złożenie projektów dwa miesiące. Te, które zwlekały do ostatniej chwili, teraz powinny już działać. (sch)



Chór „Lira” na tegorocznym „Maju nad Olzą” musiał wystąpić w Sanatorium Rehabilitacyjnym.

Fot. ARC

Coraz gorsze wyniki

Spółka NWR, która jest firmą macierzystą OKD, w czwartek opublikowała w Amsterdamie półroczne wyniki gospodarcze. Są dużo gorsze od zeszłorocznych. Kierownictwo potwierdziło, że nie jest w stanie utrzymać kopalni „Paskov”. Drastyczny spadek przychodów i

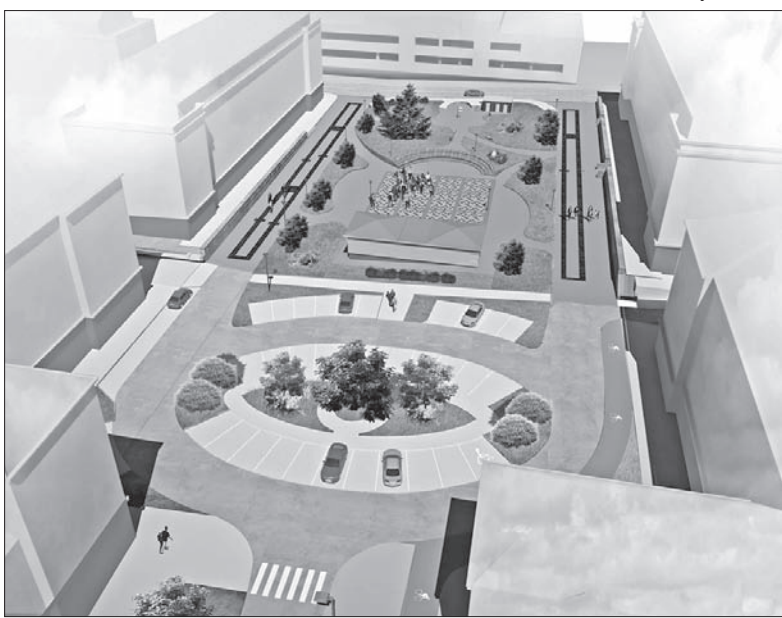
wzrost kosztów produkcji – te dane jako pierwsze rzucają się w oczy w analizie ekonomicznej opublikowanej na stronie internetowej NWR. Przychody wynosiły 493 mln euro i spadły w porównaniu z pierwszym półroczem ub. roku o 30 proc., jednostkowe koszty gotówkowe wy-

dobycia węgla wynosiły 84 euro na tonę, co przedstawia wzrost o 22 proc. przy spadku produkcji o 26 proc.

– Ponieważ zbycie kopalni „Paskov” wydaje się być obecnie mało prawdopodobne, aktualnie rozważamy podjęcie innych działań, w tym

również zamknięcie kopalni na czas określony lub na stałe – zapowiedział Penny. Dyrektor finansowy NWR, Marek Jelínek, powiedział w czwartek dziennikarzom, że kopalnia będzie mimo wszystko pracowała co najmniej do końca przyszłego roku. (dc)

Powstanie oaza spokoju



Ruchliwy Rynek T.G. Masaryka w Hawierzowie-Szumbarku zmieni się w oazę spokoju. Kursujące tędy autobusy i samochody zostaną zepchnięte do bocznych ulic, a sam plac otrzyma nowy wygląd. W środę rozpoczęły się prace, które potrwać do maja przyszłego roku. Pochłoną 53 mln koron. Remont obejmie wszystkie sieci inżynierskie wraz z oświetleniem publicznym, liczba miejsc parkingowych zwiększy się do 87, w planie jest także budowa nowej ścieżki rowerowej, toalet publicznych oraz stworzenie dwóch zatok dla autobusów. (sch)

Zginęło dwoje młodych

Tragedia wydarzyła się wczoraj po godzinie szóstej rano na drodze łączącej Czeski Cieszyn i Karwinę. Na prostym odcinku między Cieszynem a Łakami samochód ciężarowy man z przyczepą zderzył się z jadącym z naprzeciwka samochodem osobowym škoda felicia. Škodą podróżowały trzy młode osoby. 22-letni kierowca oraz kobieta w tym samym wieku zginęli na miejscu. – Obie osoby wypadły z samochodu. Świadkowie wypadku i strażacy starali się im udzielić pierwszej pomocy. Załoga pogotowia ratunkowego kontynuowała reanimację, niestety bezskutecznie – powiedział rzecznik pogotowia, Lukáš Humpl. 19-letnią raną kobietę, którą strażacy wyciągnęli z samochodu, przewieziono śmigłowcem do Szpitala Akademickiego w Ostrawie. 52-letni kierowca ciężarówki nie doznał żadnych obrażeń. Był trzeźwy. – Kierowca mana

powiedział, że samochód osobowyjechał po jego pasie ruchu, wprost na niego. Choć w pełni załadowaną ciężarówkę skierował na pobocze, nie udało mu się uniknąć zderzenia – poinformowała rzeczniczka kar-

wińskiej komendy policji, Zlataše Viačková.

Odcinek drogi, na którym zdarzył się wypadek, na kilka godzin został zamknięty. Policja bada przyczyny zdarzenia. (dc)



Fot. Hasičský záchranný sbor

Wczorajsza śmiertelna kraksa na drodze łączącej Czeski Cieszyn i Karwinę.

Biskup apeluje o pojednanie

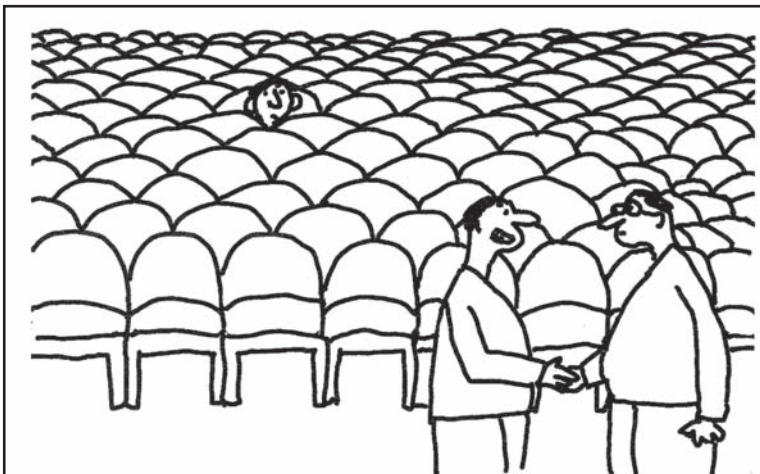
Wiece Romów oraz prawicowych ekstremistów, które dziś mają się odbyć w Ostrawie, niepokoją nie tylko urzędy oraz policję. Publiczne oświadczenie w tej sprawie wydał również biskup ostrawsko-opawski, František Václav Lobkowicz. Zwraca się zarówno do Romów, jak i do ogółu społeczeństwa. O powadze sytuacji świadczy fakt, że biskup rzadko reaguje w ten sposób na wydarzenia społeczne.

– Bardzo sobie cenię waszego przywiązania do życia w rodzinie i proszę, nie pozwólcie, by zostaliście

tego pozbawieni. Ważne jest, by rodzina budowana była na małżeństwie, aby dzieci wiedziały, że ich rodzice są uczciwym ludźmi i nie boją się odpowiedzialności na całe życie. Poprzez rozwijanie własnych tradycji i kultury pomagajcie swym dzieciom i młodzieży, by mogła dojrzewać w sensie ludzkim i społecznym. Szukajcie aktywnie możliwości, jak pokazać reszcie społeczeństwa, że nie wszyscy Romowie są agresywnymi napastnikami, złodziejami i pasożytami, jak nazywają was współcześni rasiści, że posiadacie zdolności, któ-

re możecie rozwinąć, mając do tego okazję.

W apelu do społeczeństwa więszościowego biskup ostrzegł, by nie uogólniać negatywnych doświadczeń dotyczących współżycia z Romami. – Również wśród „białych” jest mnóstwo złych ludzi, którzy mają na sumieniu rozboje, kradzieże i oszustwa – zwrócił uwagę Lobkowicz. – Odrzućcie stanowczo jakiegokolwiek przejawy zarówno prawicowego, jak i lewicowego ekstremizmu, w przeciwnym razie nie znajdziemy drogi do pokojowego współżycia. (dc)



W imieniu zgromadzonych obywateli witam pana posła i dziękuję za wykonaną pracę.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

TELEWIZJA REPUBLIKA ODWIEDZIŁA CIESZYN I CZESKI CIESZYN

Polska jest pełna energii

Kolejną okazję do darmowej reklamy w telewizji otrzymał Śląsk Cieszyński, w tym Polacy mieszkający w Republice Czeskiej. Wszystko za sprawą przyjazdu w czwartek do Cieszyna i Czeskiego Cieszyna niedawno założonej Telewizji Republika. Przez cały poranek z kawiarni „Noiva” odbywały się wejścia na żywo. Przy okazji porozmawialiśmy z prowadzącym program, Michałem Rachonem.

Jesteście młodą telewizją. Czy cykl „Dookoła Polski w 60 dni”, w ramach którego zawitaliście do ponad 50 miast we wszystkich zakątkach kraju, to takie wasze powitanie z Polską?

Chcemy pokazać ludziom, którzy siedzą przed komputerami czy telewizorami Polskę, miejsca, w których do tej pory nie byli, a jeżeli już w nich gościli – to z innej perspektywy. W naszym kraju istnieje problem z jakością przekazu, który serwują media samorządowe, regionalne. Dlatego staramy się pokazywać Polskę z perspektywy osób, które nie mają na ogół dostępu do mediów i mam nadzieję, że nam się to udaje. Podczas wizyty w kolejnych miastach spotykamy się

z widzami, zachęcamy ich do składania podpisów na naszym samochodzie, który podróżuje po kraju i jest żywą wizytówką. Przybliżamy Polskę, której nie zobaczymy w mediach głównego nurtu.

Nie da się ukryć, że idziecie pod prąd. Nie ma u was krwi, sensacji... Jakich tematów unikacie?

Nie ma także matki Madzi z Sosnowca, choć przecież nie uciekamy od problemów, zagadnień, z którymi nie do końca się zgadzamy. Jesteśmy telewizją konserwatywną w pełnym tego słowa znaczeniu, ale wybraliśmy się na przykład na Przystanek Woodstock, z czego osobiście bardzo się cieszę. Rozmawialiśmy z jego organizatorami,

uczestnikami, przyjrzelśmy się także spychanej na bok imprezie – Przystankowi Jezus. To miejsce, gdzie można spędzić trochę czasu w ciszy, zastanowić się nad ważnymi problemami, niekoniecznie w myśl hasła „Róbta co chceta”.

Na waszej stronie internetowej zobaczyłem też materiał z przyjazdu pociągu Pendolino do Wrocławia. Obśmialiście trochę na przykład napompowanie tej imprezy do niebotycznych rozmiarów...

Chcieliśmy pokazać całą propagandową szopkę, która tam się odbyła, i myśle, że nam się to udało. Najważniejsze, że oprócz tej podróży tworzymy tzw. portret Pol-

ski. Oprócz wejść na żywo, nasz reporter spotyka się ze zwykłymi ludźmi, pyta ich, co to znaczy być dzisiaj Polakiem, czym dla nich jest polskie państwo. Zwiedzamy i oglądamy nasz kraj przez pryzmat tego, co dzieje się latem.

Jaka jest więc Polska w 2013 roku?

Przede wszystkim jest pełna energii. Jest też pełna troski. Odnoszę wrażenie, że Polacy zdają sobie sprawę, że się trochę zapętliliśmy w takim myśleniu: na pierwszym miejscu jest mieć, a nie być. Proste odniesienie – rodzinne zakupy w wielkich sklepach, zamiast na przykład wspólnych spacerów. Dostrzegam także pewną niez-



Fot. TOMASZ WOLFF
Michał Rachon w Czeskim Cieszynie.

ależność obywateli od państwa, nie oglądają się na nie, szczególnie w sytuacjach, gdy zawodzi. Starają się sami organizować, realizować rzeczy dla nas ważne.

Polska jest też dziś krajem dużej troski o przyszłość państwowości w ogóle. To widać nie tylko w Częstochowie, do której zjeżdżają pielgrzymi z całej Polski, ale w wielu innych miejscach.

Rozmawiał: TOMASZ WOLFF

Gospodarz pilnie poszukiwany

Dokończenie ze str. 1

W tym roku to on z żoną Stanisławą będzie „gazdował” na dożynkach, które odbędą się w przyszłą sobotę.

Bycie gospodarzem oznacza nie tylko udział w obrzędzie dożynkowym i konieczność przywdziania odświętnego stroju ludowego. Gazdowie muszą dbać o to, by goście dobrze się bawili, nie wolno im też zapomnieć o tych, którzy na dożynkach i przed nimi pracują w kuchni czy stoiskach. – Wczoraj pieczono w Gutach chleb, dziś jest świnioobicie. I wczoraj, i dziś pojechaliśmy tam, m.in. po to, by poczęstować członków Koła zaangażowanych w przygotowanie. Właśnie kosztowaliśmy „zabijackowe” przetwory. Są naprawdę wymienite – relacjonował wczoraj naszej gazecie gospodarz jutrzejszych 46. „Dożynek Śląskich” w Gutach, ks. Bogusław Kokotek. Zaszczętną funkcję pełni wraz z żoną Anną. Na dożynkach gospodarze będą częstowali uczestników, rozmawiali z nimi,

ich zadaniem będzie też dotzymanie towarzystwa oficjalnym gościom. A ponieważ do Gutów przybywa co roku ok. tysiąca osób, obowiązków

będzie sporo. – To duży zaszczyt być gospodarzami takich dożynek, ale trzeba też odpowiednio wywiązać się z tej roli, którą pełniło przed nami

wiele znanych osobistości – podkreśla ks. Kokotek.

Dokładnie takie same obowiązki – łącznie z poczęstunkiem osób

przygotowujących dożynki – czekają na gazdów przyszłotygodniowych dożynek w Oldrzychowicach. – Gospodarzy staramy się wybierać z grona członków lub przyjaciół Koła. Nie zawsze jest łatwo, bo niektórzy starają się z tego wykręcić. Najlepiej, kiedy gospodarzem jest ktoś, kto potraktuje to jako zaszczyt. Właśnie w ten sposób przyjął naszą propozycję Janusz Pindur, który wraz z żoną Věrou będzie tegorocznym gazdą. W dodatku obiecał sam przynieść poczęstunek – mówi prezes oldrzychowickiego Koła, Henryk Szlaur. Również w przypadkach, gdy obowiązkową miódulę dostarcza gazdzie Koło PZKO, nie może on przyjść na dożynki z pustym portfelem. – Zawsze go to coś kosztuje – przekonuje Chroboczek. Wiadomo – gospodarz musi się „postawić”.

DANUTA CHLUP
O dożynkach piszemy także na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz, w zakładce Dożynki 2013

Szacunek do ziemi

Widowiska wywodzące się z dawnych obrzędów dorocznych cieszą się na Zaolziu wielką popularnością. Święto plonów stwarza okazję nie tylko do zabawy, spotkań przyjacielskich, wspólnego wyjścia z rodziną, lecz również przypomina o tym, co było i powinno być dla człowieka najważniejsze – szacunku dla ziemi, która żywi całe pokolenia. Corocznie podczas wręczania gospodarzom wieńca dożynkowego, symbolu zakończonych zniw, słyszymy z ust żniwiarzy słowa podziękowania za plony, tak jak robiło się to od dawna. W tej konwencji zespół „Oldrzychowice” działający przy Miejscowym Kole PZKO przygotował swój obrządek dożynkowy, którym tradycyjnie otworzy widowisko dożynkowe 25 sierpnia w Gutach i w sobotę 31 sierpnia o godzinie 15.00 w Oldrzychowicach na „Fojstwiu”.

Członkowie zespołu nie tylko aktywnie uczestniczą w przygotowaniach do imprezy i w jej prowadzeniu, ale przez cały czas jej trwania bawią zgromadzonych gości, zachęcają do wspólnego śpiewania i zabawy, co zawsze im się udaje. Są najlepszym przykładem tego, że wątpliwe rozrywki tzw. kultury masowej nie mogą konkurować z autentyczną zabawą wyrosłą z rodzimych korzeni. Oldrzychowianie starają się zadowolić wszystkich przybyłych zarówno tych, którzy oczekują programu folklorystycznego, jak i miłośników muzyki nowoczesnej i zabawy dyskotekowej. Bogaty program kulturalno-rozrywkowy oraz liczne atrakcje, nie wyłączając kuchni śląskiej, zapewnią przybyłym na imprezę niezapomniane przeżycia, a dzieciom pozwolą cieszyć się ostatnimi chwilami wakacji.

Będzie więcej ośmiotysięczników? A co z Kukuczka?

Władze Nepalu starają się o dołączenie do listy samodzielnych ośmiotysięczników pięciu szczytów leżących na terytorium ich kraju i jednego, który znajduje się w Pakistanie. Jeśli tak się stanie, liczba ośmiotysięczników wydłuży się do 20. Co wówczas z osiągnięciami Jerzego Kukuczki, Krzysztofa Wielickiego, czy Piotra Pustelnika, którzy zdobyli już Koronę Himalajów i Karakorum?

Nepalczyki chcą, aby Międzynarodowa Unia Towarzystw Alpinistycznych rozszerzyła listę ośmiotysięczników o nepalskie wierzchołki Kancendzonga Zachodnia (8505 m n.p.m), Kancendzonga Centralna (8482 m), Kancendzonga Południowa (8476 m), Lhotse Middle (8410 m) i Lhotse Shar (8382 m). W Pakistanie leży zaś Broad Peak

Central, czyli Broad Peak Middle (8011 m). Decyzje w tej sprawie podejmie na październikowym walnym zgromadzeniu Międzynarodowa Unia Towarzystw Alpinistycznych (UIAA) z siedzibą w Szwajcarii. Oficjalną propozycję ma przedstawić jeden z członków unii, Ang Tsering Szerpa, który jest również

prezesem Nepal Mountaineering Association, odpowiednika Polskiego Związku Alpinizmu. – Chcemy, aby zmiany przyczyniły się do wzrostu liczby wypraw w Himalaje. Chcemy też stworzyć nowe wyzwania dla kolejnej generacji wspinaczy – tłumaczy Ang Tsering Szerpa.

Jeśli Międzynarodowa Unia To-

warzystw Alpinistycznych wprowadzi pomysł Nepalczyków w życie, konsekwencją może być debata nad zmianą zasad Korony Himalajów i Karakorum. Zamiast 14 ośmiotysięczników, trzeba będzie bowiem zdobyć aż 20? Pytanie, co z osiągnięciami dotychczasowych zdobywców? (wik)



Fot. ARC
Jerzy Kukuczka

REKLAMA

MS MEBLE MAŁYJUREK

GPS: N 49° 43' 0.98", E 18° 40' 0.46"

NOWA EKSPOZYCJA KUCHNI NA 150 m²

ZAPRASZAMY

tel. +420 558 080 038

www.ms-meble.pl

za każde wydane 10 000 Kč na meble kuchenne* szuflada **blum** tandembox ANTARO, gratis

NOWOŚĆ PROMOCJA do 30.09.2013

*tylko przy zakupie mebli, nie dotyczy dodatków i sprzętu AGD

moim zdaniem



CISZA PRZED BURZĄ

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Dzisiaj w Ostrawie może być gorąco. W centrum miasta mają się odbyć wiece dwóch wrogo do siebie nastawionych obozów: prawicowych radykałów oraz Romów. Jedni i drudzy mówią oficjalnie o pokojowych protestach przeciwko rasizmowi. Nie tylko Romowie uważają bowiem, że są dyskryminowani. Druga strona również skarży się na nierówne traktowanie, przekonując, że biali o wiele surowiej są karani za ataki na Romów niż odwrotnie i że Romom łatwiej niż białym wywalczyć różne udogodnienia.

„Porządny” obywatel nie przyzna się do tego, że po cichu w niektórych

kwestiach zgadza się z poglądami neonazistów. Tak samo, jak nie przyznaje się do czytania tabloidów, choć jakimś cudem dokładnie wie, w jakie kolejne tarapaty wpadła Iveta Bartošová.

Historia niejednokrotnie pokazała, że lekceważenie nastrojów sfrustrowanej ludności przynosi tragiczne w skutkach efekty. Nasi politycy zdają się o tym nie pamiętać. Wypłacanie zasiłków z opieki społecznej nadal nie wymaga od ich odbiorców żadnego zaangażowania na rzecz społeczeństwa – ba, jest nawet gorzej niż było, ponieważ zlikwidowano roboty publiczne. Niewykwalifikowanym

warstwom społeczeństwa, które w dużym stopniu tworzą Romowie, nie opłaca się podejmować słabo honorowanej pracy (a o lepszej nie mogą marzyć, nie posiadając wykształcenia). Rząd podniósł wprawdzie niedawno minimalne wynagrodzenie, lecz nadal w stosunku do wynagrodzenia średniego jest ono jednym z najniższych w Europie.

Policja na czele z samym prezydentem przez cały ubiegły tydzień przygotowywała się do interwencji. Akcje przeciw „nieprzystosowanym społecznie” mają się dziś bowiem odbyć w kilku miastach Republiki Czeskiej. Oby te przygotowania

były niepotrzebne. Ale nie łudźmy się – jeżeli dziś nie dojdzie do starć, to może dojść za tydzień, miesiąc czy rok.

Ośrodek Badań Opinii Publicznej Instytutu Socjologii Akademii Nauk RC w maju przeprowadził sondaż wśród ludności na temat współżycia z Romami. Połowa respondentów określiła je jako „raczej złe”, kolejnych 36 proc. jako „bardzo złe”. Aż 59 proc. osób było zdania, że Romowie mają lepsze warunki do załatwiania spraw w urzędach (tu niewątpliwie chodzi m.in. o dostęp do zasiłków), 52 proc. respondentów uważało, że Romom łatwiej bronić

swych praw. Tylko w kwestii dostępu do pracy ludzie określili szanse Romów jako gorsze. Dwie trzecie respondentów były ponadto zdania, że rząd nie rozwiązuje skutecznie tak zwanej romskiej problematyki.

Można, oczywiście, uprościć sprawę i powiedzieć, że Czesi są narodem niezbyt przyjaźnie nastawionym do innych i stąd się biorą takie wyniki. Można też machnąć ręką nad ugrupowaniami nacjonalistycznymi i zbyć je komentarzem, że większość społeczeństwa i tak się z nimi nie zgadza. Gorzej, jeżeli wiele osób się zgadza, tylko tego nie ujawnia, bo nie wypada. Na razie.

freak show



HONOR SŁABEUSZY

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Podczas meczu z litewskimi piłkarzami kibice Lecha rozwinęli transparent z hasłem „Litewski chamlie, klękni przed polskim panem”. Kibole, uważani w konserwatywnych kręgach za obrońców patriotyzmu i tradycyjnych wartości, po raz kolejny pokazali klasę. A dokładniej – zero klasy.

Akcje przeprosin i gesty solidarności z Litwinami zostały od razu zaatakowane jako tchórzowskie i zdradzieckie. Podobno jakiś czas temu Litwini powiesili na stadionie inny obraźliwy napis, a więc nasi kibice stanęli w obronie honoru i ojczyzny. Mnie to nie rusza, bo od dłuższego czasu uważam, że honor jest dla nieokrzesaneńców i słabeuszy. Nie bijcie, już wyjaśniam.

Steven Pinker, wybitny amery-

kański psycholog i lingwista, wydał w ubiegłym roku książkę, która narobiła niezłego szumu i od razu wskoczyła na listę bestsellerów. W swojej pracy Pinker podaje dziesiątki statystyk potwierdzających, że wbrew makabrycznym obrazom malowanym przez media żyjemy w coraz bardziej bezpiecznych i pokojowych czasach. Podaje też kilka powodów, dzięki którym łagodniejemy, a jednym z nich jest właśnie stopniowe odrzucanie koncepcji honoru i zastępowanie go przez... godność. Godność, z którą pomijamy prostackie inwektywy i która stawia wybaczenie nad zemstą. To właśnie ona powinna być uważana za wyznacznik prawdziwego charakteru i odwagi.

Honor jest i zawsze był odruchem

prymitywnym, napędzanym przez ego i testosteron (kobiety z reguły nie bawią się w zabójstwa honorowe i bójki na stadionach). Nikt nie policzy, ile krwi kosztował naszą kulturę niedorzeczny kult zemsty, osiągający kuriozalne wymiary na przykład w tradycji pojedynków. Sami tylko Rosjanie stracili w ten najgłupszy z możliwych sposobów dwóch wybitnych literatów – Puszkina i Lermontowa. Pinker opisuje nawet sytuacje, w których Anglicy szlachcice stawali do walki na śmierć i życie, ponieważ jeden z nich powiedział, że ma ładniejszego psa. Tragikomizm i bezsens błędnego koła odwetów doskonale przedstawia film Ridley'a Scotta „Pojedynek” (polecam, warto!).

Od takich obrazów majestatu i

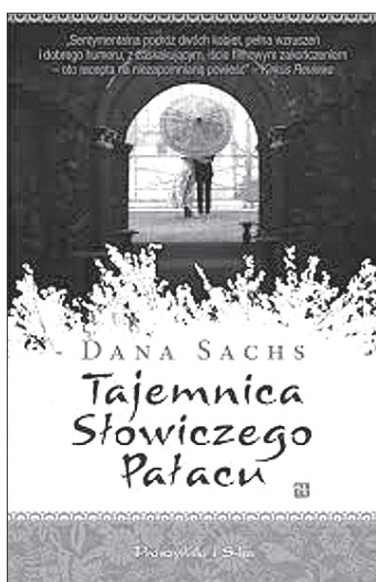
skaz na honorze pękają żyłki i leje się krew. Ciekawe, że w Polsce zwolennikami tej wendety są często ludzie, którzy uważają się za obrońców idei pewnego człowieka, który przecież wspominał coś o nastawianiu drugiego policzka.

Wróć jednak do mojej zaolziańskiej podwórki, które od lat przyciąga jak magnes „ludzi honoru” zarówno z czeskiej, jak i z polskiej strony granicy. Kilka dni temu grupa cieszyńskich historyków wydała publikację opisującą zbrodnie czeskich żołnierzy popełnione w trakcie walk w 1919 roku. Jest to podobno logiczna reakcja na pomniczek, który ich przeciwnicy zbudowali czeskiemu generałowi. Niestety, zemsta często jest logiczna – a przynajmniej tak wydaje się jej

wykonawcom. Czescy nacjonaliści pewnie też uważali, że postawienie kamienia pamiątkowego jest logiczną reakcją na statuę kobiety, która stoi w polskim Cieszynie i wskazuje mieczem w stronę Czech. I tak dalej, i tak w nieskończoność...

To koło będzie się toczyło tak długo, jak długo sprawiedliwie oburzeni nie wyrosną z przedszkolnego nastawienia „psze pani, to on zaczął”. Podobne koła toczą się od dekad, a nawet od stuleci w wielu częściach globu i zatrzymują się dopiero wtedy, gdy wśród bijących się chłopców pojawi się ktoś dorosły. Ktoś, kto zamiast szczeniackiego rzucania kamieniami i grania na nosie zachowa się wreszcie po męsku i przeprosi. Niestety, takich bohaterów nadal dotkliwie nam brakuje.

WYDANO NAD WISŁĄ...

»TAJEMNICA SŁOWICZEGO PAŁACU«
Dana Sachs

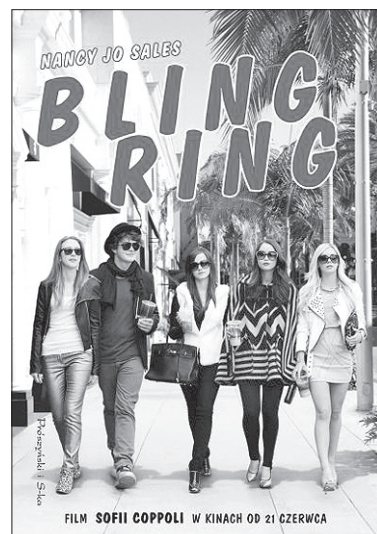
Powieść Dany Sachs „Tajemnica Słowiczego Pałacu” zapowiadana przed wydawcą – wydawnictwo Prószyński i Spółka jako: „Sentymentalna podróż dwóch kobiet, pełna wzruszeń i dobrego humoru, z zaskakującym, iście filmowym zakończeniem”, może zaskoczyć czytelnika. Oczywiście jest to powieść drogi, gdzie faktycznie babcia – Goldie Rosenthal, zabiera w podróż przez Stany Zjednoczone ukochaną wnuczkę – Annę Rosenthal. Zabyt-

kowym rolls royce’em pokonują trasę z Nowego Jorku do San Francisco, by u celu podróży zwrócić album z japońskimi grafikami tajemniczemu Henry’emu Nakamura. Jednak to tylko pretekst, by wyciągnąć Annę z letargu po utracie męża. Obie kobiety dzieli ocean wyrzutów, pretensji, żalów z przeszłości. Anna nie rozumie despotycznej postawy Goldie, która przez całe życie pragnęła uciec przed biedą i wygrać lepsze życie dla syna i wnuczek. Goldie nie rozumie wyborów wnuczki, tego że można być szczęśliwą bez pieniędzy i pokochać kogoś, kto nie ma perspektyw na błyskotliwą karierę i nie odróżnia kostiumu Coco Chanel od Armani.

Obie odkrywają się na nowo, dla Goldie jest to tym trudniejsze, że ma już 85 lat, a dla Anny zaskakujące, gdyż odkrywa tajemnice, o których istnienie nigdy by babki nie podejrzewała.

Nie zgodzę się z wydawniczą zapowiedzią, która umieszcza tę powieść w kategorii – sentymentalna. To opowieść o trudnym, lecz pięknym życiu, o walce o siebie, miłość, spełnienie, o tym, że czasem trzeba tysiąc razy przegrać, żeby raz wygrać, a zwycięstwo będzie smakować, jak nigdy. Dla koneserów – Ameryka lat 40. w tle, która Żydom, Japończykom i ludziom ze

wszystkich stron świata jawiła się jako Eldorado – gwarancja lepszego, spokojniejszego życia.

»BLING RING«
Nancy Jo Sales

Zupełnie inną propozycją wydawnictwa Prószyński i Spółka jest książkowa wersja artykułu Nancy Jo Sales „Bling Ring”, która pokazuje Stany Zjednoczone z zupełnie innej perspektywy. Nie ma tu pracy w pocie czoła i wspinania się po szczebelkach kariery, żeby odnieść życiowy sukces. To Ameryka zepsuta do szpiku kości, pozbawiona moralności, ogarnięta żądzą pustej sławy, gdzie każdy może stać się celebrytą.

Autorka jest dziennikarką poczytnych amerykańskich tytułów, gdzie zgłębia tematykę życia gwiazd, młodzieżowych kultur, sezonowych gwiazdek, znanych z pokazywania się na tzw. ściankach. W marcu 2010 roku opublikowała artykuł w „Vanity Fair” – „Podejrzane noszą louboutiny”, o grupie amerykańskich nastolatków, która dla sławy rabowała posiadłości czołowych amerykańskich celebrytów: Paris Hilton, Lindsay Lohan, czy Orlando Bloom i zamierzała poszerzyć tę listę o wielu innych sławnych mieszkańców Hollywood. Nazwano ich Bling Ring, a wartość skradzionych przedmiotów – ubrania, biżuterię, torebki – oszacowano na ponad 3 miliony dolarów.

Rachel Lee (19), Diana Tamayo (19), Courtney Ames (18), Alexis Neiers (18), Nicholas Prugo (18), RoyaLope (27) oraz ich przyjaciele, nie okradali znanych i podziwianych dla zysku. Sami pochodzili z niezłe sytuowanych rodzin, uczęszczali do prywatnych szkół, nosili rzeczy z górnej półki. Ich celem było osiągnięcie sławy przez duże „S”. Swoimi podbojami przechwalali się na Facebook’u i Twitterze, nie kryli się z nimi na hucznych imprezach organizowanych wśród wzgórz Hollywood.

Jo Sales pisze: – Badania nad wpływem kultu gwiazd na wartości wyznawane przez młodzież wykazują, że programy telewizyjne skierowane do dzieci pomiędzy dziewiątym a jedenastym rokiem życia stawiają „sławę” na pierwszym miejscu, ponad „samoakceptacją” i „poczuciem przynależności”.

Najsmutniejsze w publikacji Jo Sales jest to, że sama przyczyniła się do rozstawienia haniebnych postępów członków Bling Ringu. Jej artykuł z czasem rozrósł się do rozmiarów książki, a do kin właśnie trafił film Sofii Coppoli pod tym samym tytułem, z Emmą Watson w jednej z głównych ról. Czy warto zaprzętać sobie tym głowę? Warto, bo dziś kiedy plotkarskie portale, tygodniki i tabloidy dają sobie prawo do obdzierania z intymności polskie gwiazdy, od pogodynek, przez muzyków, polityków, po wielkich aktorów, powinniśmy być czujni.

Nasze dzieci, tak jak my, mają do nich dostęp, a kiedy stracimy czujność, wartości, w które wierzymy i które chcemy im przekazać, mogą zostać wyparte przez te, o których trudno powiedzieć i napisać cokolwiek dobrego. W ten sposób sami wychowamy sobie kolejne pokolenie Bling Ring...

JOANNA WILK

»POLSKIE DZIECI WYCHOWANE W DWÓCH RÓŻNYCH KRAJACH NIEWIELE SIĘ OD SIEBIE RÓŻNIĄ«

Muzyczna opowieść

Mieszka w Gdyni. Z okien widzi Morze Bałtyckie. Jest nauczycielką muzyki i rytmiki – to scheda po dziadku organiście, mamie śpiewaczce chóru operowego i wujku kompozytorze muzyki współczesnej. Jest propagatorką gry na Bum Bum Rurkach oraz autorką wielu podręczników do nauki muzyki, z których korzystają również szkoły na naszym terenie. Prowadzi stronę internetową edumuz.pl. Dla Marii Zofii Tomaszewskiej Czechy nie są tylko południowym sąsiadem, a Zaolzie mało konkretnym pojęciem geograficznym...

Skąd wzięła się u pani fascynacja Czechami?

Zbliżyłam się do Czech dzięki Nohavicy. Znajomi, których poznałam trzy lata temu, opowiadali o swojej fascynacji tym pieśniarzem i pożyczili mi film „Rok diabła”. Po jego obejrzeniu ja również zakochałam się w twórczości pana Jaromíra. A tę sympatię przenieśliam później na cały jego kraj.

Kiedy po raz pierwszy odwiedziła pani Republikę Czeską?

Dwa lata temu, z przyjaciółmi, wybrałam się w podróż objazdową samochodem. Zachwyciły mnie małe czeskie miasteczka, obowiązkowo z rynkiem i pomnikiem w samym jego środku. Pięknie zadbane, ukwiecone, jak z bajki, żyjące własnym niespiesznym życiem. Tak zapamiętałam np. Trutnov. Niesamowite wrażenie wywarło też na mnie Skalne Miasto w Adrspachach. Zaskoczyła mnie liczba zamków i zameczków, pięknie zadbanych, „spoglądających” na okolicę ze wzniesień.

Czy coś panią zdziwiło?

Zdziwiłam się, że panowie noszą długie, często niewymodelowane włosy i nierzadko wąsy. W Polsce, zwłaszcza ostatnio, wąsaczy jest coraz mniej, za to coraz więcej krótko ostrzyżonych panów.

Czy zna pani czeski?

Nie, nie znam.

Ale na sukces Jaromíra Nohavicy w dużej mierze składają się wręcz genialne teksty jego piosenek. Pani zachwyca się jego twórczością, nie wiedząc, o czym śpiewa?

W filmie, o którym wspominałam, były podpisy z tłumaczeniem słów piosenek. Poza tym w 2008 roku powstał dwupłyty album pn. „Świat według Nohavicy” z wyborem jego piosenek w polskim tłumaczeniu Antoniego Murackiego,

a w wykonaniu takich sław, jak Artur Andrus, Edyta Geppert, Andrzej Sikorowski, Stanisław Sojka, Tadeusz Woźniak i Zbigniew Znamorowski. Jeśli spojrzeć na stronę Nohavica.cz, to można się przekonać, jak wiele wersji tłumaczeń ma każda jego piosenka. W ten sposób nie znając języka czeskiego, można jego twórczość bardzo dobrze poznać. Mało tego, Nohavicą można równie dobrze się fascynować bez znajomości tekstu. W połowie 2012 roku powstała płyta „Tak mě tu máš”, na której ukazało się kilka jego niezwykle piosenek. Jedną z nich, pt. „Minulost”, zajmowała przez kilka tygodni pierwsze miejsce na liście przebojów radiowej „Trójki”. Mimo że była prezentowana na antenie tylko po czesku.

Czy pani zdaniem istnieje polski odpowiednik Nohavicy? I czy w ogóle różnice w mentalności Czechów i Polaków pozwalają na to, żeby ktoś taki był?

Z pewnością istnieje odpowiednik Nohavicy w Polsce. Gdzieś czytałam, że można porównywać Nohavicę do zmarłego już Jacka Kaczmarskiego. Ja nie mam na ten temat zdania, chociaż przychyliłam się do tych, którzy twierdzą, że Nohavica to fenomen sam w sobie i porównywanie go do kogokolwiek jest nietaktem.

Podobno założyła pani w Polsce stowarzyszenie miłośników Jaromíra Nohavicy?

Tak, wspólnie z Anią i Witkiem Zakrzackimi oraz ich przyjaciółmi wypełniliśmy stosowną deklarację i wpisaliśmy swoją działalność do ksiąg Urzędu Miasta w Gdyni. Nazwaliśmy się Stowarzyszeniem Miłośników Twórczości Jaromíra Nohavicy „Kometa”, bo ta właśnie piosenka jest naszą ulubioną. Za kilka tygodni wybieramy się na koncert Nohavicy do Poznania. Już mamy wykupione bilety. Koncert odbędzie się 27 września br.



Maria Zofia Tomaszewska

Urok Czech odkryła pani dzięki bardowi Nohavicy. A jak było z Zaolziem?

Tak samo. Jestem nauczycielką w szkole muzycznej i postanowiłam przybliżyć dzieciom Nohavicę, a przy okazji Czechy. Wymyśliłam więc, że nawiążę współpracę z jedną z polskich szkół w Czechach. Znalazłam w internecie bazę szkół, wysłałam maile z zapytaniem o możliwość współpracy korespondencyjnej między uczniami i tylko jedna, jedyna szkoła odpowiedziała na mój list. Była to Polska Szkoła Podstawowa w Suchej Górze, a konkretnie jej dyrektor Bohdan Prymus.

Jak rozwinęła się ta współpraca między szkołami?

Moi uczniowie zaczęli korespondować z uczniami z Suchej Górze. Korespondencja trwała dwa lata. Do dzisiaj z przyjemnością czytam listy rówieśników-Polaków

mieszkających po dwóch stronach rzeki Olzy. Na podstawie tej korespondencji doszłam do wniosku, że dzieci polskie wychowane w dwóch różnych krajach niewiele się od siebie różnią. Mają te same pragnienia, te same zabawki, podobnych idoli muzycznych. Już od jakiegoś czasu wiadomo, że świat stał się globalną wioską i coś w tym stwierdzeniu jest. Niestety, nie udało mi się przyjechać na Zaolzie razem z dziećmi. Przeszkodą okazały się między innymi zbyt duża odległość i koszty podróży.

Pani jednak przyjechała?

Tak, ze znajomymi. Dyrektor szkoły okazał się być doskonałym przewodnikiem. Pokazał nam pomnik lotników Żwirki i Wigury, pomnik pomordowanych Polaków na cmentarzu w Stonawie i inne miejsca pamięci. Razem odwiedziliśmy zapadłe miasta, których nie ma. Pojechaliliśmy też w góry i do Landek Parku w Ostrawie

A co z Nohavicą? Udało się przybliżyć dzieciom jego twórczość?

Ależ tak. Dotarłam do jego piosenek pisanych dla dzieci. Nie znam czeskiego, więc pan Bohdan przetłumaczył mi ich treść, a ja sama już później ułożyłam teksty polskie. Razem kilkanaście tytułów. Pierwszą przetłumaczoną piosenką były „Trzy świnki”. Dzieci szczególnie ją polubiły, ale także „Juhasa” i „Zajączki”. Bardziej wrażliwe dziewczynki płakały przy „Ślimaczku”, więc rzadko śpiewaliśmy tę piosenkę. Dwa lata temu zorganizowaliśmy nawet w Gdyni wspólnie z Witkiem Zakrzackim Przegląd Piosenek Nohavicy pn. „Trzy świnki”, a na stronie internetowej edumuz.pl został ogłoszony konkurs plastyczny „Wymaluj świat piosenek Nohavicy”, na który napłynęło 130 prac.

Uczy pani muzyki. Czy uważa pani, że wychowanie muzyczne jest w Polsce odpowiednio traktowane, czy raczej spychane na margines?

W Polsce nauka muzyki jest od lat bardzo źle traktowana. Kolejne reformy doprowadzają do zaniku śpiewania, co mnie bardzo martwi, bo uważam śpiew za podstawową działalność muzyczną dzieci. Reforma oświaty wprowadziła wychowanie zintegrowane w klasach 1.-3. i odrzuciła muzykę jako osobny przedmiot. W rezultacie zajęcia z muzyki odbywają się nieregularnie, a nauczyciele wykorzystują te lekcje na „ważniejsze” przedmioty, jak matematyka czy polski. W klasach 4.-6. są dwie godziny muzyki tygodniowo do wykorzystania, czyli muzyka jest w klasie czwartej i piątej. Potem następuje roczna przerwa i muzyka wraca do programów nauczania w pierwszej klasie gimnazjum. Efekt jest taki, że dzieci od najmłodszych lat w szkole prawie w ogóle nie śpiewają. Uważam, że w porównaniu z tym, co było jeszcze 20 lat temu, z umuzykalnieniem dzieci w Polsce jest bardzo źle. Poza tym obecnie mniej dzieci należy do harcerstwa, a harcerstwo też przecież jest jednym ze znaczących źródeł umuzykalniania młodzieży.

Pani jednak nie rezygnuje i dalej pisze podręczniki do muzyki. Ten najnowszy, który ma się niebawem ukazać w wydawnictwie „Absonic”, nosi intrygujący tytuł „Piosenki edukacyjne na Bum Bum Rurki”. Co to takiego?

Amerykańskie Bum Bum Rurki to zabawki edukacyjne, instrumenty muzyczne. Gra na nich odbywa się tak, że każde dziecko otrzymuje jedną rurkę (jeden dźwięk) i w odpowiednim momencie, na znak dyrygenta, uderza nią o podłogę. W ten sposób cały zespół wygrywa określoną melodię lub akordy. Granie na Bum Bum Rurkach to bardzo wesoła i kształtująca muzykalność zabawa. Tak samo jak każdy instrument muzyczny, który wymaga grania dźwięków w odpowiedniej kolejności i w odpowiednim tempie, również te tuby rozwijają zdolności muzyczne. To zaś, że granie odbywa się w grupie, sprawia, że wszyscy muszą być skupieni. Nikt nie może się „zdrzemnąć”. Tę muzyczną zabawę wszystkim gorąco polecam.

Czy nie myślała pani o tym, by grę na Bum Bum Rurkach rozpropagować również w polskich szkołach na Zaolziu?

Jeśli jeszcze Bum Bum Rurki nie dotarły do was, na pewno wkrótce to nastąpi i z pewnością się przyjmą, tak jak od kilku ma to miejsce w Polsce.

BEATA SCHÖNWALD



Zdjęcia: ARC

W czerwcu br. odbył się I Zlot Bumbumrurkowców w Chmielnie na Kaszubach.

»GŁOS LUDU« ODWIEDZIŁ W ŚRODĘ OBÓZ ZUCHOWO-HARCERSKI

Dziesięć dni bez mamy, prądu i komputera

W środę obóz zuchowo-harcerski w Radkowie za Opawą jest odcięty od cywilizacji w sensie dosłownym. Aby dotrzeć do obozowiska ukrytego nad rzeczką w pięknej leśnej scenerii, trzeba zostawić samochód w centrum wioski, przekroczyć przecinającą drogę głęboki wykop i pozostałe dwa kilometry dojść na piechotę. Nie przeczę, ma to swój urok. Szybki spacer przez las również osobie z zewnątrz pozwala poczuć smak obozowej przygody.

Zaledwie kilka kroków dalej rozciąga się pole namiotowe. Klasyczne obozowe namioty w kształcie dużej litery „A” są przeznaczone dla dwóch osób. Zamieniam parę słów z jedną z obozowiczek. Mówi, że teraz już jest dobrze, ale przez pierwsze noce, zanim przyzwyczaiła się do spania pod namiotem, chłód nieźle dawał jej w kość. W większych namiotach nocuje część kadry oraz trzymany jest sprzęt. To jednak nie wszystko. Na skraju obozowiska jest „kabina

ŻYCIE PO EGIPSKU

W tym miejscu należy wytłumaczyć, dlaczego akurat faraon. – Tematem obozu jest Egipt i temu tematowi staramy się podporządkować cały obozowy program. Mamy majsterki, na których dzieci na podstawie egipskich zwojów wykonują artefakty – naszyjniki, posążki i wonne perfumy, organizujemy różne gry, zarówno na sprawność fizyczną, jak i umysłową. I tak na przykład harcerze na podstawie kilku słów związanych z



Dosia, Barunka i Ania w obozowym namiocie.

– Warty są po to, żeby strzec obozu. Mamy tu trochę sprzętu, są samochody, no i oczywiście flaga obozowa. Jest więc czego pilnować. Pewnej nocy koleżdy z Błędowic próbowali się zakraść do naszego obozu, ale udało nam się ich złapać i obronić naszą banderę – stwierdza z dumą Andrzej Glac. Dodaje, że zwykle wartownicy spełniają bardziej prozaiczną rolę – pomocników młodszych dzieci, które w ciemnościach nocy nie odważą się same pójść do toalety.

– Na obozy zacząłem jeździć w trzeciej klasie i odtąd jeżdżę już regularnie – przysiadła do nas Jakub Staś, który należy do najstarszych harcerzy. Po wakacjach rozpocznie naukę w gimnazjum. – Lubię jeździć na obozy, człowiek mniej się myje, inny jest reżim niż w domu. Nawet gotowanie czy obieranie kartofli bardziej mnie tu bawi – przekonuje. – Z kolegami jest fajnie. Nie miałem nawet czasu, żeby napisać do domu list. Zresztą z „zucholami” też jest



Przygotowanie drewna na opał to zadanie dla harcerzy.

Ostatnich kilka metrów prowadzi dość ostro w dół, potem przez drewniany mostek przez rzeczkę i prosto do... kuchni.

TROCHĘ INNY »LUKSUS«

– Co gotujecie obozowiczom? – pytam bez ceregieli, ogarniając wzrokiem po staroświecku urządzonej kuchnię mieszczącą się w dość obszernym namiocie. – Gulasz, mięso gotowane lub duszone, czyli wszystko to, co da się ugotować na piecu. Nic pieczonego – odpowiada Małgorzata Onderek, która wspólnie z mamą Haliną odpowiedzialna jest za żołądki obozowiczów. Dzieci otrzymują pięć posiłków dziennie. Według pani Małgosi, zwykle zjedzą wszystko to, co zostanie im podane. Zgodnie z zasadą, że na świeżym powietrzu apetyt lepiej dopisuje. Aby było co włożyć do garnka, najpierw trzeba jednak zrobić zakupy w sklepie w Radkowie. Potem chłopcy muszą przygotować drwa na podpałkę, pani Małgosia zapalić w piecu i rozpoczyna się gotowanie. To odbywa się na komendę pani Haliny. Ona jest szefową kuchni.

W sąsiedztwie kuchni przygotowywane jest drewno na opał. Adam Swaczyna z Hawierzowa-Suchej Średniej na mój widok przerywa pracę. Mówi, że już wcześniej potrafił jako tako obchodzić się z siekierą, ale dopiero tu, na obozie doszedł do wprawy. Harcerze pilnują, żeby nie zabrakło opału. – Robimy to na zmianę, w pięciu, sześciu chłopaków. Są piła i siekiery – informuje mnie.

prysznicowa” oraz „toalety”. Wystarczy powiedzieć, że nie ma tu prądu, wodociągu, gazociągu i kanalizacji. Reszty można się domyślić. Jak w takich warunkach działa prysznic? Z góry ze źródła sprowadzana jest woda i zwykłym gumowym węzłem doprowadzana jest do prysznica. Teraz akurat „kabina” oblegana jest przez długowłose dziewczyny. Po apelu będą się odbywać śluby obozowe. Panna młoda musi zadbać o fryzurę. Przede wszystkim zaś musi pomyśleć o sukience. Te wykonywane są w godzinę, najwyżej półtorej przed pójściem przed oblicze udzielającego ślubu faraona. Najbardziej popularnym materiałem jest prześcieradło oraz biała lub niebieska krepina.

Egiptem dostali za zadanie przygotowanie scenki, a później przedstawienie jej przy ognisku – wyjaśnia komendant obozu, Andrzej Glac.

A jak wygląda taki dzień obozowy? – Wszystko można przeczytać na gazecie. Pobudka jest o godz. 7.30, potem higiena osobista, gimnastyka poranna i śniadanie. Następnie są zajęcia przedpołudniowe, a w międzyczasie drugie śniadanie. Po obiedzie jest cisza popołudniowa i kolejne zajęcia z przerwą na podwieczorek. Po kolacji jeszcze apel, mycie i ognisko. Zuchy kładą się spać o wpół do dziesiątej. Harcerze – trochę później – mówi komendant. Czysta nocna to jednak nie to samo co stuprocentowe spanie. Na obozie trzeba trzymać wartę, żeby ustrzec go przed obcym najazdem.



Halina Onderek szefuje w kuchni polowej.

Z »ZUCHOLAMI« JEST FAJNIE

Barbara Nowaková nie wie, co to egipskie ciemności. Przesypia całą noc. Po wakacjach pójdzie do trzeciej klasy. – Najbardziej lubię, kiedy śpiewamy przy ognisku, kiedy jemy coś dobrego lub gramy gry – mówi, po czym wymienia ich nazwy i stara mi się wytłumaczyć, na czym one polegają. – Nie przepadam natomiast za poranną gimnastyką – przyznaje. Na obozie jest pierwszy raz. Pod namiotem spała już kiedyś, ale tylko w ogrodzie koło domu.

fajnie, nawet kiedy się naprzykrzają – tarmosi po przyjacielsku czuprynę jednego z nich. Do domu, owszem, chętnie powróci. Żeby wreszcie normalnie się umyć i wyspać.

O dwa lata starsza Karolina Nożicka z Olbrachcic należy do obozowej kadry. W tej roli jest na obozie pierwszy raz. – Wcześniej jeździłam na obozy jako zuch. Od roku prowadzimy z Moniką olbrachcicką drużynę zuchową. Dzieci są grzeczne, lubię z nimi pracować. Życie obozowe to fajne doświadczenie. Jest wspaniała, koleżeńska atmosfera.



Kto pierwszy, ten lepszy... W tym przypadku chodzi o zbiórke.

W RADKOWIE ZA OPAWĄ



Baczność! Rozpoczyna się wieczorny apel.



Oboźny Tomasz Glac przyjmuje meldunki od kierowników obozowych drużyn.

Nie ma co prawda domowego luksusu, za to bliżej współżyjemy z przyrodą. To zupełnie coś innego niż w domu lub w szkole – zapewniam.

dzieci uczą się odpowiedzialności za własne czyny, uczą się wielu nowych rzeczy. Przebywają w naturalnym środowisku na świeżym powietrzu, w warunkach zupełnie odmiennych niż oferuje życie w mieście. Kiedy dziecko śpi pod namiotem, z dala od rodziców, bardziej docenia swoją rodzinę oraz te wszystkie rzeczy, które

trzeba pozostawać poza obozem tak, żeby nie być widzianym. Ta sprawność zarezerwowana jest tylko dla harcerzy. Zuchów nawet na obozie z najbardziej rygorystycznym regulaminem nie pozostawia się samopas. Dla zuchów sam pobyt na obozie jest życiowym sprawdzianem. Nawet kiedy łezki czasem cisną się do oczu, trzeba jakoś wytrzymać. – Nie trzymamy tu dzieci na siłę. Uważamy, że jeśli dziecko ma się męczyć, to lepiej niech go mama zabierze do domu. Takie przypadki jednak bardzo rzadko się zdarzają – zaznacza komendant.

Co to za obóz?

Obóz zuchowo-harcerski w Radkowie za Opawą odbywał się w dniach 14-23 sierpnia br. Wyjechało na niego 66 uczestników, w tym 13 osób z kadry. W obozowej przygodzie wzięły udział zuchy z Cierlicka, Błędowic, Olbrachcic i Lutyni Dolnej oraz harcerze z Cierlicka i Błędowic. Obozowisko w radkowskim lesie zaolziańscy harcerze odkryli dwa lata temu. Chociaż komendant obozu, Andrzej Glac, zastrzega, że zwykle wyjeżdżają w różne miejsca, w tym roku postanowili tu powrócić. (sch)

Spocznij! Kolejno odlicz! – brzmia komendy. Następuje meldowanie oraz podsumowanie obozowego

nażka, a nawet bluza. Potem rozdawane są listy. Na obóz dochodzi ich codziennie cała sterta. Ale nic nie ma



Pod prysznicem.

SAMODZIELNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Zastanawiam się, co sprawia, że dorośli, pracujący mężczyzna, taki jak komendant Andrzej Glac, poświęca swój urlop na spędzanie wakacji się z „obcymi” dziećmi. – Na obozy jeżdżę od pierwszej klasy i tak jakoś to we mnie zostało. Nie było roku, żebym nie pojechał. Czasem były nawet dwa obozy w ciągu lata. Mogę więc śmiało powiedzieć, że mam tyle zaliczonych obozów, ile mam lat. Gdybym nie pojechał, chyba by mi



Ostatnie przygotowania do ślubu.

wydają mu się automatyczne. Nasz obóz staramy się utrzymywać w tradycyjnym duchu. Nie ma tu prądu, nie ma więc możliwości naładowania komórki. Nie można pograć na komputerze. Za to można nauczyć się wielu nowych rzeczy. Zarówno zuchy, jak i harcerze zdobywają tu nowe sprawności – majsterki, plastyka, higienisty, pływaka, piłkarza czy tancerza – sypie argumentami niczym z rękawa komendant obozu. Mnie natomiast szczególnie intryguje sprawność robinsona, która polega na tym, że przez 24 godzin o chlebie i wodzie



Wymiana obrączek przed obliczem faraona.

DO APELU!

Dźwięk gwizdka jest sygnałem, że trzeba włożyć mundurek. Po chwili na placu otoczonym namiotami ustawiają się poszczególne drużyny. Rozpoczyna się apel. – Baczność!

dnia – wszystko w bezwzględnej ciszy i z powagą. Ruch robi się dopiero w momencie, kiedy na plac zostaje wniesiona skrzynka ze zębami. Czego w niej nie ma? Jest szczoteczka do zębów, są sztućce, kubek i me-

za darmo. Za każdą zgubę trzeba zaliczyć kółko karne, podobnie każdy list trzeba „odpracować”.

Zwienieczeniem ósmego dnia obozu (jego uczestnicy przyjechali tu dokładnie tydzień temu) są obozowe śluby. Pary przed obliczem faraona obiecują sobie wytrwanie w dobrym i złym aż do końca obozu. Wymieniają się symbolicznymi obrączkami i pieczętują swój ślub pocałunkiem. – Każdy obóz ma swoje rytuały. Śluby obozowe są jednym z nich. Oprócz tego na obozach ogłaszany jest na przykład Dzień Kibla. Oznacza on, że z wyjątkiem namiotów, kuchni oraz tych, którzy są w mundurach można łąć wodą wszystkich i wszędzie. Albo Dzień Obozowicza. Wtedy kadra ze swoimi podopiecznymi zamienia się rolami. Zwykle efekt jest taki, że dzieci same dochodzą do wniosku, że nie tak łatwo jest rządzić i że ich rówieśnicy wcale nie są lepszą kadrą od tej, którą mają – podsumowuje z uśmiechem komendant obozu, Andrzej Glac.

Tekst: BEATA SCHÖNWALD
Zdjęcia: MAREK SANTARIUS



Pocałunek pary młodej.

tego brakowało. Zresztą prowadzenie takiego obozu jest również dla mnie swoistym sprawdzianem jako organizatora i opiekuna – stwierdza.

A dlaczego warto wysłać dziecko na obóz? – Bo tu przeżywa coś nowego. Z rodzicami dzieci rzadko jeżdżą pod namiot, częściej do hoteli i pensjonatów. Na obozie dziecko nagle znajduje się w zupełnie innej sytuacji. Jest bez rodziców, za to z koleżankami i kolegami. Na obozie



Szczęśliwa panna młoda w weselnej limuzynie.

POP ART

145

Podobno lato skończy się, jeżeli o temperatury chodzi, w najbliższy poniedziałek. A potem już tylko pozostanie nam czekanie na kolejną porcję jesiennego smogu. Tyle prognozy synoptyków. W Pop Arcie na całe szczęście lato trwa przez cały rok. Z sierpniowego „last minute” proponujemy wyśmienity projekt muzyków grup The Pineapple Thief i Katatonia „Wisdom of Crowds”. W nowej rubryce „Szybka kamera” garść propozycji dla miłośników dobrego kina i odkrycie 2013 roku – nawet na pozór głupawe filmy z oklepanymi gwiazdami Hollywood mogą pozytywnie zaskoczyć. Nie zabraknie oczywiście tradycyjnych wieści z polskiego kulturalnego podwórka.

DUŻA RECENZJA

**BRUCE SOORD/
JONAS RENKSE**

Wisdom of Crowds (2013)

Bez bombastycznej reklamy na półki sklepowe trafiła wspólna płyta liderów rockowych formacji The Pineapple Thief i Katatonia. Brytyjsko-szwedzki projekt powstał

w zaciszu studia Bruce'a Soorda. Lider The Pineapple Thief – jednego z najciekawszych młodych zespołów rocka neoprogresywnego – zaprosił do współpracy Jonasa Renksa, wokalistę szwedzkiej grupy Katatonia. Jeszcze kilka lat temu do tego spotkania nie mogło dojść, gdyż Jonas Renkse za mikrofonem Katatonii szalał w demonicznym wirze skandynawskiego metalu, a gładko ogolony Bruce Soord z kolei naiwnie kopiował swoich idoli z dzieciństwa – Pink Floyd i Yes. Artystyczne dojrzewanie sprowadziło jednak obu panów na wspólny tor. Ostatnie albumy Katatonii nie mają już nic wspólnego z doom metalem, a The Pineapple Thief też zrezygnowali z powielania dźwięków na rzecz bardziej przemyślanych kompozycji (czego dowodem jest znakomity ubiegłoroczny album „All The Wars”). Jak wypadło zatem spotkanie Wilka z Kapturkiem?



Zjawiskowo. Kompozytorsko we wszystkich ośmiu tematach główne słowo miał Bruce Soord, Jonas Renkse skoncentrował się zaś na warstwie wokalne. Idealne połączenie, biorąc pod uwagę talent kompozytorski Soorda i oryginalne zabarwienie głosu wokalisty Katatonii. Kiedy jeden ze szwedzkich dziennikarzy muzycznych napisał w recenzji do przelomowej płyty Katatonii – „Night Is The New Day” (2009), iż Renkse wreszcie uwierzył we własne zdolności piosenkarskie i definitywnie zrezygnował z techniki wymiotowania za mikrofonem, miał w stu procentach rację. Renkse na „Wisdom of Crowds” daje upust swoim muzycznym fascynom spozna kręgu ortodoksyjnego metalu. Aranżacje Bruce'a Soorda idealnie pasują do manieri wokalne szwedzkiego barda, który spokojnie mógłby

zawojować nieprzebadany do tej pory folkowy rynek w Skandynawii. Wspólnym mianownikiem wszystkich utworów na albumie „Wisdom of Crowds” jest zero nudy. Każda piosenka to prawdziwa perełka – z chwytliwą melodią, dramaturgią, zaranżowana z pasją mistrzów szwajcarskich czekolad. Jest słodko, ale w granicach słodkiej melancholii. Tak mógłby brzmieć mój ulubiony zespół Depeche Mode, gdyby Dave Gahan poskromił trochę kiczowate ciągłki Martina Gore'a.

„Wisdom of Crowds” zyskuje z każdym nowym przesłuchaniem, tak jak przystało na dobre albumy. Zwłaszcza zyskuje cudowny utwór „The Centre Of Gravity”, utrzymany w stylistyce Blackfield, czy otwierający cały krążek „Pleasure” – którego po prostu przyjemnie się słucha. Tytułowy refrenem za pierwszym razem wypada poniekąd pretensjonalnie, swoje zdanie rychło jednak zmieniłem. Ukryte smaczki, wynurzające się rytmicznie w takt podrasowanej gitary, nadają tej piosence majestat lśniącego marmuru, który nie skruszy się z pierwszym podmuchaem wiatru. Wybrany na singla „Frozen North” należy z kolei do mroczniejszych i trudniejszych w odbiorze tematów. To wiązanka ostrzejszych gitar, karkofonii, sampli rodem z Chemical Brothers, przede wszystkim jednak wciąż mocnego i melodycznego wokalu Jonasa Renkse.

Wielowymiarowa, ale zarazem spójna i piękna to płyta. Dojrzała faceci nie lubią marnować drogiego czasu.

SZYBKA KAMERA

**RED 2
(USA 2013)**

Reżyser Dean Parisot zrecyklował gatunek kryminału szpiegowskiego z wyczuciem doświadczonego pracownika miejskich służb komunalnych. Bruce Willis po kiepskiej kontynuacji „Szklanej Pułapki” wraca w starym, dobrym stylu. Do sukcesu wystarczy niewiele – w miarę poukładany i trzymający się kupy scenariusz oraz poczucie humoru. Nie tylko zresztą Willis dobrze się bawi. W filmie zobaczymy m.in. Johna Malkovicha, Helen Mirren i Anthoniego



Hopkinsa, a więc namiastkę wyższej półki dla bardziej wymagających odbiorców. Przesłanie filmu jest jednak proste, jak prostopadłe podania Andresa Iniesty z FC Barcelona: zabawa na pierwszym miejscu.

JOBS (USA, 2013)

Pozycja obowiązkowa dla właścicieli sprzętu firmy Apple. Biografia ojca-założyciela kultowej marki



– Steve'a Jobsa – ociera się o sekciarskie klimaty i wypłukuje mózgi nie gorzej od Świadców Jehowych. Ashton Kutcher w tytułowej roli mistrza czuje się nieswojo. Znamy zresztą sekret jego marnego aktorstwa – na co dzień aktor posługuje się laptopem i telefonem zupełnie innej marki.

**GRANICE BÓLU
(Hiszpania, Francja 2012/13)**

Hiszpanie nieraz przekonali mnie o tym, że potrafią nakręcić ciekawy, nietuzinkowy horror. Do kin trafił

**METEORA
(Grecja, Francja,
Niemcy 2012/13)**

Miłość w murach klasztoru w ujęciu reżysera Spirosa Stathoulopoulosa skierowana jest do wszystkich fanów filmowego minimalizmu. To także artystyczna forma promocji turystycznej Grecji, nękaniej nierobstwem i „tumiwizmem” miejscowej ludności. Twórcy filmu obiecują niezapomniane wrażenia wizualne. Z nastawieniem na piękną przyrodę, która jest milczącym świadkiem seksualnego pożądania.

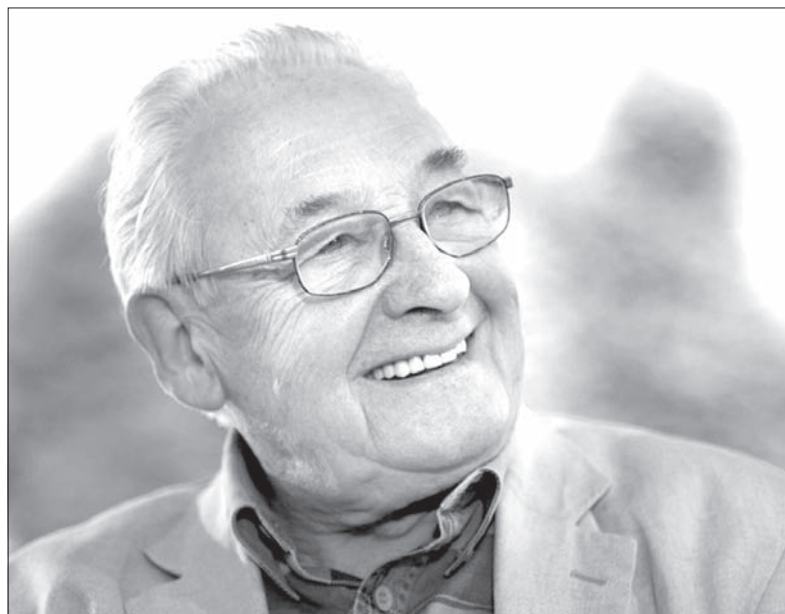
POLSKIE GRZYBOBRANIE

* Dobra wiadomość dotarła do Pop Artu ze słonecznych Włoch. Festiwal filmowy w Wenecji uhonoruje **Andrzeja Wajdę** nagrodą Persol przyznawaną legendom międzynarodowego kina. Ceremonia odbędzie się 5 września w Sala Grande Palazzo del Cinema. Po zakończeniu uroczystości odbędzie się pokaz konkursowy najnowszego filmu Andrzeja Wajdy – „Wąteś. Człowiek z nadziei”. Dyrektor festiwalu Alberto Barbera nie kryje wielkiego uwielbienia dla twórczości polskiego reżysera: – Wajda jest nie tylko najbardziej emblematycznym reżyserem w powojennym polskim kinie. To reżyser, któremu udało się w swoich filmach stawiać najważniejsze pytania o historię jego kraju, a w konsekwencji także i Europy w całości, i zapraszać nas do refleksji nad związkiem pomiędzy osobistymi doświadczeniami a doświadczeniami całego narodu, pomiędzy udęczeniem, które często określa los jednostki, a wagą zbiorowych zadań, do jakich zostaje ona powołana.

* Po dwunastu latach przerwy do powrotu na muzyczną scenę szykuje

się grupa **Tilt**. Według informacji z oficjalnej strony internetowej zespołu, nowy album powinien ujrzeć światło dzienne w przyszłym roku. Będzie to pierwszy studyjny album od czasu wydanego w 2002 roku „Emocjonalnego terroru”.

* Notatka prasowa nadeszła od organizatorów 8. edycji festiwalu **Krakowska Jesień Jazzowa** (8. 10. – 24.



Zdjęcie: ARC

11.). Główny program podzielony został na dwa bloki tematyczne – w październiku będzie to koncert NU Ensemble Matsa Gustafssona, a w listopadzie Resonance Kena Vandemarka. Mats Gustafsson to jeden z najważniejszych improwizatorów średniego pokolenia – przyjedzie do Krakowa z dwunastoosobową orkiestrą NU Ensemble. W jej skład

wchodzi, m.in.: Ingebrigt Håker-Flaten/Paal Nissen-Love oraz Per-Åke Holmlander. Z kolei Resonance Kena Vandemarka to grupa amerykańsko-szwedzko-ukraińskopolska, w skład wchodzi Tim Daisy, Dave Rempis, Michael Zerang, Steve Swell, Mikołaj Trzaska oraz Devin Hoff czy znany klarncista Wacław Zimpel. Podczas festiwalu nie zabraknie też tradycyjnych paneli dyskusyjnych z udziałem znanych dziennikarzy muzycznych z całego świata. Szczegółowy program festiwalu Krakowska Jesień Jazzowa zostanie ogłoszony w najbliższych dniach.

* Nowa fryzura, wkrótce także nowa płyta solowa. Oto przerażające wieści z obozu **Michała Wiśniewskiego**, byłego lidera grupy Ich Troje. Wstępny termin ukazania się płyty w sklepach spożywczych i kioskach Ruchu to 21 października. Jeśli wierzyć zapowiedziom naczelnego narcyza RP, płyta będzie genialna, jak zawsze.

* Jak podaje portal Press.pl, w jesiennym ramówce TVP nie będzie już miejsca dla programu „Kawa czy herbata”. Jak informuje Press.



pl, program zniknął z ramówki w ostatniej chwili. Wszystko wskazuje na to, że wóldarze TVP wreszcie prętnie zareagowali na współczesne trendy w produkcji telewizyjnej. Nikt przy zdrowych zmysłach o 6.00 nie będzie oglądał pokazu techniki podlewania roślin pokojowych. Poranną kawę najlepiej wypić z ukochaną osobą w łóżku. Obojętne, przed czy po...

Rubrykę przygotował:
JANUSZ BITTMAR

Odznaka »Besky(i)dy« bije rekordy popularności

Międzynarodowa Odznaka Turystyczna „Besky(i)dy” cieszy się wśród turystów niestabnącą popularnością. W efekcie w tym sezonie ruszyła druga edycja akcji, w której można ją zdobyć.

Międzynarodowa Odznaka Turystyczna „Besky(i)dy” cieszy się wśród turystów niestabnącą popularnością. W efekcie w tym sezonie ruszyła jej druga edycja akcji, w której można ją zdobyć.

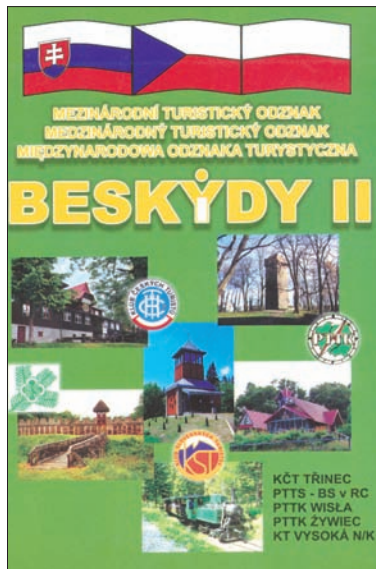
Naszą zabawę rozpoczęliśmy zaledwie kilka miesięcy temu, a już są osoby, które zebrały komplet naklejek i zgłaszają się po odbiór pamiątkowych odznak – śmieje się Halina Twardzik, prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” w RC.

Inicjatorami ustanowienia odznaki są wspólnie: Klub Czeskich Turystów w Trzyńcu, PTTT „Beskid Śląski” w RC, oddziały PTTK w Wiśle i Żywcu oraz Klub Turystów „Wysooka nad Kysucą” na Słowacji.

Pomysł zrodził się w grudniu 2007 r. Rozwijająca się od lat współpraca między turystami z Czech, Słowacji i Polski zaowocowała pomysłem, aby stworzyć międzynarodową odznakę turystyczną, która przybliżałaby piękno naszych terenów – wspomina Helena Skorupa, prezes Oddziału PTTK w Wiśle.

W rezultacie odznaka posiada trzy wersje krajowe, po zdobyciu których otrzymuje się odznakę międzynarodową. Aby ubiegać się o którąś z odznak należy zaopatrzyć się w specjalną książeczkę i dotrzeć w wyznaczone miejsca. W pierwszej edycji były to m.in. Skalka, Ostry, Łysa Góra oraz Praszówka w Beskidzie Śląsko-Morawskim, Stożek, Klimczok, Skrzyczne oraz Rysianka w Beskidach Śląskim i Żywieckim oraz m.in. Wielka Racza, Rycerzowa, Wielki Krywań czy Suchy na Słowacji. Popularność, jaką zdobyła pierwsza edycja zabawy, zaskoczyła organizatorów. – Dość powiedzieć, że bardzo szybko zabrakło książeczek, jakie przygotowaliśmy z myślą o turystach. W efekcie musieliśmy je dodrukowywać – wspomina Skorupa.

Ostatecznie do października 2012 r. polscy, czescy i słowaccy turyści zdobyli ponad 3 tysiące odznak Besky(i)



Zdjęcie: ARC

dy (773 czeskich, 891 polskich, 743 słowackich oraz 643 złotych). Zabawa cieszyła się popularnością także wśród członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Be-



skid Śląski”, które przyznało łącznie 275 odznak (70 czeskich, 68 polskich, 67 słowackich oraz 70 złotych). – Nie są to jednak ostateczne wyniki, ponieważ na prośbę uczestników pierwszej edycji zabawy przedłużyliśmy o rok czas, w którym można weryfikować książeczkę – mówi Twardzik.

W rezultacie książeczki pierwszej edycji można jeszcze weryfikować do końca września tego roku. Wiosną ruszyła już jednak druga edycja zabawy. Jej zasady pozostały takie same, zmieniły się jedynie miejsca, jakie trzeba odwiedzić. – W poprzedniej edycji były to przede wszystkim schroniska górskie, teraz obok szczytów górskich proponujemy także miejsca atrakcyjne turystycznie. Łącznie wyznaczono po sześć takich miejsc w Czechach, Polsce i na Słowacji – tłumaczy Twardzik.

I tak po czeskiej stronie granicy turyści muszą zdobyć m.in. Filipkę i Sławic, ale także Archeopark w Kocobędzu. W Polsce czeka na nich Ochodzita i Pilsko oraz m.in. Muzeum Miejskie w Żywcu. Z kolei na Słowacji muszą dotrzeć m.in. do Doliny Vratnej, zdobyć Wielki Połom, a także zobaczyć Zamek Sulowski.

Jak zapewniają organizatorzy, odznaki „Besky(i)dy” może zdobywać każdy. Wystarczy, że kupi specjalną książeczkę, którą można nabyć w każdym punkcie kontrolnym oraz na wspólnych imprezach organizowanych przez organizację, które ustanowiły odznakę. Cena książeczki wynosi: 30 koron, 5 zł albo 1 euro. Potwierdzeniem uczestnictwa w zabawie jest zakup okrągłej naklejki i wklejenie jej do książeczki w wyznaczonym miejscu (w przypadku, gdy w miejscu sprzedaży nie ma naklejek, należy potwierdzić pobyt w wyznaczonym miejscu pieczęcią). By uzyskać odznakę w jednym państwie należy odwiedzić pięć dowolnie wybranych miejsc z sześciu wyznaczonych. Odznakę złotą otrzymuje się zaś po odwiedzeniu wszystkich 18 miejsc kontrolnych wymienionych w książeczce. Na zebranie kompletu naklejek we wszystkich trzech państwach turyści mają czas do 15 września 2015 r. – Mimo tego, my również mamy już pierwsze osoby, które zgłosiły się z kompletem naklejek – śmieje się Skorupa. (wik)



Fot. MAREK SANTARIUS

Archeopark w Kocobędzu-Podoborze można odwiedzić w ramach zdobywania beskidzkiej odznaki.

WOLCAR – servis, s. r. o.
e-mail: beton.wolcar@centrum.cz
tel: 608 717 698 fax: 558 329 126
provozovna: Konská 29 Třinec

Vy stavíte - my dodáme

Disponujeme:

- 4 Autodomchavače objem 8m3
- 2 Pumik 28m objem 5m3
- 1 Tatra 815 - S2
- 1 Tatra HR - S3

V případě potřeby zajistíme jakoukoliv techniku a stavební materiál

- Prodej a dovoz betonu
- Pokládka betonu
- Čerpání betonu
- Zakládání staveb
- Nákladní doprava
- Převoz sypkých materiálů

BEZKONKURENČNÍ CENY

CL-209

ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyńcu www.ogrodzeniazs.pl
obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665
TŘINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

CL-211

PALIRNA U ZELENÉ LIPY
GORZELNIA POD ZIELONĄ LIPĄ
1999

Nowość 2013
Działa również mniejszy, trzeci kocioł!
Destylaty najwyższej jakości
Tel. 596 422 010
737 841 306
www.palirna-stonava.cz
Stonawa 334
Tel. 59642 2010, 737841306
Zbieramy zamówienia

Miłe czekanie z internetem przy kawie

CL-481

Picea

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

CL-464

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usług!
www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

CL-157

TOP
JAZYKOVÉ STUDIO

Serdecznie zapraszamy do zapisu do kursów językowych w roku szkolnym 2013/2014.

Telefon 739 645 633
www.js-top.cz
Lidická 1264, Třinec

CL-463

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Ox.pl
portal śląska cieszyńskiego

ROMAN FARÁŘ, DYREKTOR SPORTOWY BANIKA KARWINA:

Stawiamy na młodych

Dwa tygodnie pozostały do startu nowego sezonu w Tipgames Ekstralidze piłkarzy ręcznych. Szczypiorniści Banika Karwina nie należą wprawdzie do głównych faworytów, ale jak podkreślił w rozmowie z naszą gazetą Roman Farář, dyrektor sportowy karwińskiego klubu, w siłach młodego zespołu jest gra w górnej strefie tabeli.

Banik szlifuje formę do nowego sezonu z bardzo młodym zespołem. Czy preferowanie młodych zawodników to skuteczna polityka kadrowa w czasach kryzysu ekonomicznego?

Stawiamy na młodych, bo to przyszłość Banika Karwina. Bez naszych wychowanków szczypiorniak w Karwinie już dawno zniknąłby z ekstraklasy. Sporo świetnej pracy wykonuje w klubie Jaroslav Hudeček, który troszczy się o młodzieżowe kadry Banika. Z kolei Marek Michalisko poprowadzi w nowym sezonie pierwszą drużynę, w której też jest zatrudniony młodych zawodników. Gwiazdy w zespole miały często zbyt wygórowane żądania, dochodziło do spięć na treningach, marudzenia. Młodzi chłopcy nie narzekają, trenują ostro i są wdzięczni za każdą minutę spędzoną na parkiecie.

Na testach w klubie przebywają dwaj zawodnicy z Czarnogóry, Miro Damjanović i Ilija Vucković. Jakie wrażenie wywarli na trenerach?

To stosunkowo świeża informacja, ale mogę już zdradzić, iż z tej dwójki w Karwinie pozostanie tylko Ilija Vucković. Pożegnaliśmy się z Damjanovicem, chłopak spakował już walizki i wrócił do Czarnogóry. Nie spełnił naszych oczekiwań, grał przeciętnie, gorzej od naszych młodych wychowanków. A jak już wspominałem, stawiamy na naszych i nie chcemy preferować obcokrajowców. W przypadku Vuckovica sprawa wygląda inaczej – to utalentowany, szybki zawodnik, w dodatku młodzieżowy reprezentant swojego kraju. Jeśli zdąży się szybko zaaklimatyzować w zespole, może z powodzeniem zastąpić w ofensywie dotychczasowego najlepszego strzelca drużyny, Vojtę Petrovskiego. Jak wiadomo, Vojta wybrał w nowym sezonie grę w barwach Frydka-Mistku. Osobiście życzę mu wiele powodzenia, bo wykonał dla Banika kawał dobrej roboty.

Vucković wygląda na zawodnika dobrze wyszkolonego technicznie. Czy był to jeden z powodów, które przesądziły o jego transfere do Banika?

Vucković rzeczywiście posiada nienaganne wyszkolenie techniczne, ale to domena prawie wszystkich graczy z byłej Jugosławii. Przede



Roman Farář

wszystkim jednak należy do ścisłej kadry młodzieżowej reprezentacji Czarnogóry, zdobywa regularnie doświadczenie na arenach międzynarodowych, po prostu to chłopak z perspektywą. Niewykluczone, że szybko stanie się pupilem karwińskiej publiczności.

W środowym meczu sparingowym Banik pokonał Hranice, jednego z głównych faworytów tegorocznego sezonu. To chyba dobry prognostyk?

Udało nam się wygrać na parkiecie Hranic różnicą dziesięciu bramek (32:22 – przyp. autor), ale nie przykładamy do tego wyniku specjalnej wagi. Mecze kontrolne nie są wyrocznią, wszystko zweryfikują dopiero spotkania w ramach ekstraklasy. Generalnie jestem zadowolony

z letnich przygotowań. Rozmawiałem na ten temat z trenerem, który też nie ma większych zastrzeżeń do gry Banika. Widzę światło w tunelu, ten sezon powinien być udany. Chcemy przebić się do elitarnej szóstki. Tego zabrakło nam w minionym sezonie, który wcale nie był taki straszny, jak niektórzy sugerowali. Z dobrej strony zespół pokazał się także w turnieju rozegranym w Polsce. Wygramyśmy m.in. z mistrzem Białorusi, Meszkowem Brześć i przegrali z Motorem Zaporozie. Ostatecznie Banik uplasował się na czwartym miejscu, przegrywając spotkanie o brąz z zespołem SPR Chrobry Głogów. Na pewno dla wielu młodych chłopaków mecze w Polsce były niezapomnianym przeżyciem.

Rozważa pan powrót na parkiet w razie nadzwyczajnych kłopotów, w rodzaju kontuzji, czy słabej gry defensywnej?

Kartę transferową mam płatną do 2017 roku, a więc jeszcze wszystko może się zdarzyć. Oczywiście powrót tylko w barwach Banika Karwina. Na dzień dzisiejszy skupiam się jednak na obowiązkach menedżerskich w karwińskim klubie. Do startu sezonu pozostało niewiele czasu, a jeszcze nie wszystko pozapinane jest na ostatni guzik.

Czy domowe mecze Banika ponownie rozgrywane będą w niedzielne przedpołudnie?

Dokładnie, bo to moim zdaniem najlepsza pora dla piłki ręcznej w tym mieście. W Karwinie rządzi teraz futbol, był drugoligowy hokej, do tego dochodzą też rozgrywki piłkarskie na niższych szczeblach w okolicznych gminach. Kibice sportu mają z czego wybierać. My oferujemy im szczypiorniak o tradycyjnej porze, o 10.30. Od dwudziestu lat, z małymi przerwami. Tradycja zobowiązuje.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Hranice – Karwina 22:32

Do przerwy: 10:16. Karwina: Vančo 3, Vucković 1, S. Mlotek 7, Sliwka 7, Chudoba 5, Hanisch 1, Vala 1, T. Mlotek 4, Jiří Užek 1, Paululík 2, Drobek, Damjanović, Jan Užek.

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – I LIGA: Ostrawa – Brno (poniedziałek, 18.00). **MŚLF:** Ołomuniec B – Orłowa (jutro, 10.15). **DYWIZJA:** Piotrowice – Karwina B (dziś, 16.30), Určice – Hawierzów (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Witkowice – Bogumin (dziś, 10.15), Rymarzów – Wędrynia, Czeski Cieszyn – Krawarze (dziś, 17.00), Frydlant – Dzieńmorowice (jutro, 17.00). **I A KLASA:** Datynie Dolne – Stonawa (dziś, 17.00), ČSAD Hawierzów – Raskowice, Petřvald n. M. – Olbrachcice, Bystrzyca – Lutynia Dolna (jutro, 17.00). **I B KLASA:** Sucha Górna – Mosty, St. Miasto – Nydek, Starzicz – Jabłonków, Gnojnik – Fryczowice (dziś, 17.00), I. Piotrowice – Piosek, Gródek – Dobra (jutro, 17.00). **MP KARWIŃSKIEGO, gr. A:** Sn Hawierzów – Orłowa B, F. Orłowa – Bogumin B, Sj Rychwałd – B. Rychwałd, Łąki – Dąbrowa (dziś, 17.00); **gr. B:** Sn Orłowa – Zabłocie (dziś, 17.00), G. Błędowice – V. Bogumin, Wierzniovice – Żuków Górny, L. Piotrowice B – Cierlicko (jutro, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Rzepiszczce – Niebory (dziś, 17.00), Śmiłowice – Liskowice B, Bukowice – Noszowice (jutro, 17.00). **RP FRYDEK-MISTEK:** Kuńczyce p. O. – Oldrzychowice, Toszonowice – Pržno (dziś, 17.00), Nawsie – Milików (jutro, 17.00). (jb)

W SKRÓCIE

LIGA EUROPEJSKA: PRZEGRANA ŚLĄSKA WROCŁAW. – Bardzo trudno będzie odrobić straty w rewanżu, tym bardziej, że zagrali bez kilku zawodników – powiedział czeski szkoleniowiec Śląska Wrocław Stanislav Levý na konferencji prasowej po meczu z Sevillą (1:4) w 4. rundzie eliminacji Ligi Europejskiej. Wrocławianie znakomicie rozpoczęli spotkanie i w 16. minucie objęli prowadzenie. Na listę strzelców wpisał się Marco Paixao. Przełomowym momentem spotkania była czerwona kartka dla Dudu. Od 56. minuty FC Sevilla coraz bardziej dominowała na boisku. (jb)

DRUGA RUNDA PIŁKARSKIEGO PUCHARU CZESKIEJ POCZTY

Kolejna zwycięska odsłona naszych drużyn

W II rundzie piłkarskiego Pucharu Czeskiej Poczty doszło do niewielu niespodzianek. Do rywalizacji włączyły się też drużyny z naszego terenu – pierwszoligowa Ostrawa oraz drugoligowy Trzyniec i Frydek-Mistek. Banik po fatalnej serii w 1. lidze przyjechał do Kromierzyża w roli hipotetycznego faworyta. Z nożem przy gardle goście pokonali trzecioligowca 3:1. Do III rundy awansowali też piłkarze Trzynieca, którzy w derbach uporali się z liderem 2. ligi – Frydkiem-Mistkiem. W nagrodę za zwycięstwo z Lipiną piłkarze Trzynieca w kolejnej rundzie zmierzą się na Lešnej z pierwszoligową Dukłą Praga. Z kolei Banik Ostrawa 25 września trafi na wyjeździe na drugoligowe Ujście nad Łabą.

KROMIERZYŻ OSTRAWA 1:3

Do przerwy: 1:0. Bramki: 21. Zapletal – 65. i 86. Fantiš, 90. Rolinc. Ostrawa: Pavlenka – Kraut, Baránek, Frydrych, Velnér – Lukeš, Droppa,

Šichor (46. Rolinc), Engelmann (46. Milosavljev, 75. Dedić) – Fantiš, Petrus.

Trener Banika, Martin Svědík, w 21. minucie powoli zaczynał pakować swoją torbę. Gol Zapletała uświadomił ostrawskim piłkarzom, że grając w dyspozycji z ostatnich

meczów ligowych, mogą przegrać właściwie z każdym rywalem. Losy spotkania wziął w swoje ręce napastnik Antonín Fantiš. Piłkarz znajdujący się na celowniku Jablonca i Slavii Praga wystrzelił Banikowi awans do trzeciej rundy. Fantiš w 65. minucie spożytkował centrę Lukeša, a na 1:2

trafił z karnego. Zmęczonych gospodarzy dobił w 90. minucie Rolinc. – Na pochwały zasłużyli piłkarze tylko w drugiej połowie. W pierwszej odsłonie futbolówka była naszym wrogiem numer jeden – skomentował pucharowe zawody szkoleniowiec Ostrawy, Martin Svědík. – Przed zespołem teraz poniedziałkowy mecz z Brnem w ramach pierwszoligowych rozgrywek. Mam nadzieję, że wygrana z Kromierzyżem wpłynie pozytywnie na atmosferę w drużynie. Ostatnie dni były koszmarne – dodał Svědík, który po trzech porażkach z rzędu identycznym wynikiem 0:4 bliski był rezygnacji na Bazalach.

FRYDEK-MISTEK TRZYNEC 1:2

Do przerwy: 0:1. Bramki: 84. Dobrovolný – 27. Ceplák, 49. Gulajev. Frydek-Mistek: Hlaváč – Hopp (46. Javorek), Korneta, Škorík, J. Prokeš (75. T. Boráň) – Talián, Juříček (46. Vávra), Dobrovolný, Juřica – Soukup, Kovařík. Trzyniec: Bruk – Joukl (46.

Malík), Cigánek, Čelůstka, Matošek – Dostál, Málek, Hupka (46. Motyčka), Ceplák (81. Malíř) – Gulajev, Čtvrtníček.

Lider tabeli potraktował pucharowe derby z przymrużeniem oka, wystawiając do konfrontacji z Trzyncem połowę ławki rezerwowych. Trener Trzynieca, Pavel Hajný, chciał podnieść morale zespołu, któremu w drugoligowej tabeli należy się dopiero trzynasta pozycja. – Wystawiłem w miarę najsilniejszy skład. Chcieliśmy wygrać te derby – stwierdził Hajný. Architektami meczu zostali Ceplák i Gulajev. Ceplák w 27. minucie wykorzystał idealne dośrodkowanie Dostála, a Gulajev (również strzałem głową) tuż po zmianie stron po raz drugi pogryzł swoich byłych kolegów z drużyny. – Szkoda tylko, że w końcówce piłkarze pofolgowali i pozwolili gospodarzom na zdramatyzowanie meczu. Nerwówka była niepotrzebna, zawsze odbiera fizyczne i mentalne siły – podkreślił Hajný. (jb)



Gratulacje od trzynieckich kibiców po zwycięskim meczu z Frydkiem-Mistkiem.